Kiedy ustalałem wiek Jasłu, w związku z 650 leciem lokacji, dostrzegłem coś wspólnego ze mną. Oboje się starzejemy, ale tego nie widać. Zwłaszcza w promieniach czerwcowego słońca. To bodaj najsympatyczniejszy miesiąc dla miasta, kiedy mamy Jego Imieniny - "Dni Jasła". W kwietniu urodziny - rocznica nadania praw miejskich. W styczniu - wspominamy wyzwolenie, we wrześniu - wysiedlenie. Moje urodziny są w październiku, imieniny w marcu.



Jakże nie kochać jedynego takiego miejsca na ziemi. W Jaśle jestem u siebie...tak zaczynałem wszystkie moje życiorysy. Tutaj się urodziłem jako potomek rodów Jurysiów i Dranków związanych z tym miastem od pokoleń. JDK - jako instytucja i ja to jeden rocznik. Znam wielu jaślan i wielu mnie zna.



Dorastałem w śródmieściu obok Fary. Edukację odbyłem w Szkole Podstawowej Nr 1 i I Liceum Ogólnokształcącym. Działalności społeczno - kulturalnej zasmakowałem w harcerstwie, którego doświadczyli też rodzice.



W tym duchu mnie wychowali. Patriotyzm lokalny był priorytetem. Było to zaczynem dla wielce absorbującej pracy w Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Jasielskim Domu Kultury i Młodzieżowym Domu Kultury. "Najlepszemu pod słońcem"- napisali mi na podarowanej szabli, na odchodne, współpracownicy z MDK !



Dopełnieniem służby na rzecz małej Ojczyzny, w niej wspaniałych ludzi, była działalność w Radach Miasta i Powiatu i niezliczone przedsięwzięcia w różnych obszarach. Nic, co jasielskie nie jest mi obce. Pasjonują mnie dzieje naszego grodu - od zarania, dotykam z entuzjazmem teraźniejszości. To jest silne przywiązanie regionalne. Jasielskie sprawy jako wielce umiłowane przepełniają, bez reszty, całe doczesne bytowanie. Doceniono to w 2015 mianując mnie Honorowym Członkiem Stowarzyszenia Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego.




Już jako "Zuch" w wieku 6 lat zdobyłem sprawność: "Wszędobylski" (sic!) Przemierzałem miasto wzdłuż i wszerz po wielokroć. Szybkim krokiem, bo tak chodzę. Na pierwszy samodzielny spacer wybrałem się, jako pacholę, w butach mamy ze śmietniczką w dłoni. Zagubionego, gdzieś na ulicy rozpoznali mnie furmani i podwieźli do rodzinnego domu wozem konnym.



Zaliczyłem też pojazdy, które obrazują rozwój komunikacji: hulajnogę, rowery: dziecięcy - "Bobo", młodzieżowy bez nazwy, kolarzówkę - Maraton", tandem skonstruowany z wujkiem Tośkiem i kolegą Józkiem - "Juwidra", składak - "Wigry", turystyczny - "Samsung". Samochody:

"Fiat 126 p", "Cinquecento", "Seicento", "Skoda". Zdarzyło mi się jechać przez miasto karawanem, który zdążał do pogrzebu, jako, że dziadek Juryś właściciel zakładu pogrzebowego wynajmował mnie do niesienia krzyża, za co miałem pierwsze zarobione pieniądze. Jak mało kto przeleciałem na miastem balonem 26 czerwca 1993, a że wylądowaliśmy najtrafniej, nasza załoga zwyciężyła w rywalizacji wzbogacającej Jubileusz 125-lecia I LO.


DYPLOM UZNANIA
DLA ZAŁOGI BALONU
"Kilko"
Krzysztof Kocot
Zbigniew Dranka
Maciej Marcak
ZA ZDOBYCIE I MIEJSCA
W ZAWODACH O PUCHAR 125-LECIA
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W JAŚLE
DYREKTOR LICEUM
JULIUSZ JANKISZ
125 LAT
BURMISTRZ JASŁA
ANDRZEJ KACHLIK
JASŁO, 26 CZERWCA 1993 r.

Celem moich spacerów po Jaśle były wszelkie zakamarki i budowle. Zwiedziłem ujęcie wody pitnej i oczyszczalnię ścieków. Zaglądałem przez mur do sióstr na Górce Klasztornej, wszedłem na kirkut. Obejrzałem dokładnie miejsce pierwszej osady ludzkiej "Gródek", dziś w rozwidleniu torów kolejowych do Rzeszowa i Zagórza. Byłem na otwarciach JDK: po wybudowaniu w 1970 i po rewitalizacji w 2015. I w dzień inauguracji Muzeum Lizaka 1 czerwca 2017.



Szczególne były wędrówki nad nasze 3 rzeki i tam, gdzie jest Ropa jako lewobrzeżny dopływ

Wisłoki
w jej 105  kilometrze kończy swój bieg i nieco dalej, gdzie na wysokości ok. 225 m nad poziom morza wpada do tej samej rzeki z prawej strony - Jasiołka . To nad tą wodą plumkaliśmy się rodzinnie przy Piotra Skargi, ze wspomnieniem przedwojennej prywatnej plaży familii Jurysiów na Błoniach. Od 2004 znajduję wytchnienie na działce przy 17 stycznia. Dziś w Jaśle trudno by się było zgubić, nawet gdybym chciał.



Byłem przypisany do trzech Parafii: Fary - gdzie mnie chrzczono, przystępowałem do I Komunii Świętej, też służyłem do Mszy i Świętego Stanisława - tam z racji zamieszkania żony Barbary był nasz ślub oraz Świętego Antoniego - przyporządkowanej do miejsca obecnego zadomowienia, tu też chrzczona była córka Ania.



Adresy pocztowe to kolejno Piotra Skargi, Krasińskiego, 3 Maja, Ducala. Od zawsze fotografuję miasto wzbogacając rozmaite zbiory, poza swoim, w tym zakresie. Pasja dokumentowania poszerza bakcyl gromadzenia rozmaitości związanych z Jasłem, druków, bibelotów ect. Dobrze zachowane, jako dokumenty życia publicznego, przekazuję sukcesywnie do Miejskiej Biblioteki Publicznej i Muzeum Regionalnego.



Jest już tam kolekcja 206 szklanek z nadrukami w dużej części związanych z Jasłem. Mam prawie wszystkie książki o mieście i regionie. W wydaniu wielu opracowań miałem swój wkład. Pisałem o Jaśle w 88 publikatorach, najczęściej w "Podkarpaciu" i "Obiektywie Jasielskim". W latach: 1971- 1975 prowadziłem Radiowęzeł Powiatowy. Przygotowywałem też materiały do Radia Rzeszów. Organizowałem w moim mieście audycje na żywo, zwłaszcza "Radia Biwak". Redagowałem materiały filmowe dla Telewizji Jasło i Rzeszów.



Jeden z felietonów telewizyjnych poświęciłem jaślaninowi, którego upodobałem sobie jako autentycznego miłośnika miasta - Panu Władysławowi Mendysowi, absolwentowi naszego Gimnazjum. Ten zacny adwokat, działacz społeczny był ongiś żołnierzem C.K. armii w czasie I wojny światowej oraz Wojska Polskiego w wojnie polsko – bolszewickiej 1920. Po II wojnie światowej, z grupą zapaleńców odbudowywał Jasło. Działał jako wiceburmistrz, radny miejski, powiatowy i wojewódzki. Ów prezes II kadencji Stowarzyszenia Miłośników Jasła i Regionu

Jasielskiego zaszczepił u mnie bakcyla polubienia swojego miejsca na ziemi.



Moja druga fascynacja dotyka sąsiada i kolegi taty Pana Mieczysława Wieliczki, nauczyciela i badacza dziejów Jasła autora wielu publikacji, profesora UMCS. Ten wyzwolił u mnie celowość dokumentowania i spisywania losów miasta ze zgłębianiem jego historii. Swój pierwszy tekst o Jaśle do "Świata Młodych" konsultowałem właśnie z Tym regionalistą. Cieszył się wraz ze mną, gdy dziadek Julian pozwolił mi zrobić na 600-lecie Jasła wystawę w witrynie, bądź co bądź interesu funeralnego. Mam wszystkie jasielskie publikacje Pana Mieczysława, ostatnią ofiarował mi w przeddzień swojej śmierci w rodzinnym Jaśle.



Brakuje mi wielu zalet, ale umiem być dyskretny, dlatego wiele wątków pomijam. Żadne słowa nie oddadzą pewnych przeżyć, które mnie hartowały. Jest co wspominać i choć noszą znamiona chwalenia się, tworzą, jak sądzę, przyczynek do kroniki Jasła, w tym mej biografii pisanej dla wnuczki Moniki.



Ta uwielbia się bawić moimi, na wskroś jasielskimi, wizytówkami. Kiedyś powiada tak w Jej imaginowanej rywalizacji: "główną nagrodą jest zestaw wizytówek mojego dziadka w konkursie na najciekawsze pytanie, na które jest najbanalniejsza odpowiedź, nie będąca prawdą, a prawdziwą odpowiedzią jest trudna odpowiedź". Zamurowało mnie! Odnoszę to do retorycznych zapytań moich adwersarzy o sympatię do spraw jasielskich. Na dylematy, śmichy chichy, ect.




Jest w moim życiu wiele wątków epistolarnych zawiązanych z Jasłem. Niedawno pisałem do Przewodniczącego Rady Europejskiej. Datowałem list tak: 22 kwietnia 2017 Dzień Ziemi. Rychła odpowiedź nadeszła zaadresowana na mnie, ulica, numer domu i mieszkania i pod tym: "Dzień Ziemi 38-200 POLAND". A więc moje miasto ma u brukselskich urzędników UE nowy synonim.

Jestem z Jasła! To brzmi dumnie i wielokroć to na zewnątrz podkreślałem, bez kompleksów. Studiując w Państwowym Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Krakowie i Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie woziłem koleżeństwu i wykładowcom jasielskie broszury. Zawsze zostawiałem tu ówdzie nasze gadżety: w Odessie - proporczyk MDK, w Paryżu - zegar z nadrukiem herbu powiatu, w Rzymie – prospekt "Winne klimaty", w Padwie - "Obiektyw Jasielski", w Wenecji - długopis z herbem miasta, w Primosten - widokówkę, w Toskanii - samoprzylepną etykietę MDK, w Ramstein - metalowy znaczek na szpilce z Mistrzostw Polski Baseballu w Jaśle, w Dusznikach - folder o mieście, w Jarosławcu - płytę "Suita Jasielska", w Krakowie - nasze wino, w Gdyni - mapę powiatu, w Warszawie - kalendarz jasielski. W Solcu Zdroju, na kuracji, ponoć tak sugestywnie zachwalałem swoje miasto, że okrzyknięto mnie ambasadorem Jasła. Tak też podpisałem się w księdze pamiątkowej. Jest co wspominać, a przysłowiowy święty spokój mi nie grozi.




Przez wiele lat, z wielkiej pasji i tytułu wykonywania pracy zawodowej oraz aktywnej działalności publicznej łączyłem ludzi w ich wolnym czasie. Wszystkim, których spotkałem na tej drodze kulturotwórczego funkcjonowania dziękuję za dotychczasową, cierpliwą, współpracę.








Nie tracę wątku i nie brak mi weny, ale czuję, że zanudzę czytelnika. Skrót od Jasła… to Ja.